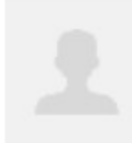


Garażowi łowcy przygód

Dzielny kapitan Ahab, reż. Grzegorz Kujawiński, Teatr Gdynia Główna

**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Fot. Marzena Chojnowska

Dawno, dawno temu, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, amerykański przemysł filmowy wypuścił w świat szereg obrazów, które zawładnęły wówczas dziecięco-młodzieżczą wyobraźnią. *E.T.* w reżyserii Stevena Spielberga z 1982 roku, *The Goonies* Richarda Donnera z 1985 czy *Stand by Me* Roba Reiner’a z 1986 roku oparte były na podobnym (upraszczając) koncepcie. Grupka zwyczajnych dzieciaków wpada zupełnie przypadkiem w wir niezwykłej przygody.

Na magnetyzm tych filmów pracowało kilka składników.

Po pierwsze – fakt, że załazek przygody nie kielkował „za górami, za lasami”, lecz w najbliższym sąsiedztwie, za domem, za szkołą, na strychu. Po drugie – konstrukcja samych bohaterów, których zwyczajność pochodzenia i codzienności prowokowała widza do fantazji pod tytułem „Oni są tacy jak ja, mnie też może taka przygoda spotkać!”. Po trzecie zaś i najistotniejsze, przygody paczki z sąsiedztwa przedstawiane były wyłącznie z ich dziecięcej perspektywy. Pozbawionej „dorosłej” zachowawczości, rozważi i pragmatyzmu. To w jej ujęciu oglądaliśmy zmagania napędzane siłą dziecięcej przyjaźni, szczerości i wyobraźni, wspomagane sprytem, nonszalancją i poczuciem humoru.

Dlaczego recenzję spektaklu Teatru Gdynia Główna rozpoczynam od zagajenia o familijno-przygodowym kinie z końca ubiegłego wieku? Dlatego, że *Dzielny kapitan Ahab*, przedstawienie na podstawie powieści Hermana Melville’a i w reżyserii debiutującego w tej roli Grzegorza Kujawińskiego, odnosi się poniekąd do reminiscencyjnych fascynacji, które w przestrzeni kina i telewizji wybuchły z impetem na przestrzeni ostatnich dwóch lat. A wybuchły przede wszystkim za sprawą serialu *Stranger Things* braci Dufferów czy najnowszej wersji *It* w reżyserii Andresa Muschietti, gdzie dzieciaki na rowerach, z latarkami przy boku i książkami z biblioteki w kieszeni, wyruszają na awanturnicze wyprawy. Spektakl Kujawińskiego, choć skierowany do najmłodszej widowni, również zdaje się bazować na pragnieniu przywołania takiej właśnie przygody w stylu *vintage*, ustanawianej i porządkowanej przez dziecięcą perspektywę i fantazję, bezpretensjonalnej, ostentacyjnie oddegującej się od multimedialnego i wirtualnego rytmu współczesności. Zbudowana w garażu znajomego scenografia (autorstwa reżysera i Bartosza Dobrowolskiego), o czym Kujawiński wspomniał po premierowym pokazie, wspiera intuicję, że *Dzielny kapitan Ahab* swoją formą i tak zwanym klimatem odtwarza zabawy i fantazmatyczne scenariusze z dzieciństwa, formowane przez przygodową literaturę, kino, telewizję. I chyba wynika z tęsknoty za przygodą, która pojawia się nagle, za rogiem, w okolicy codziennej i zwyczajnej, ale pełnej tajemnic, bo eksplorowanej rowerem, a nie aplikacją w ajfonie. Za przygodą uruchamianą nie w spektakularnych komputerowych wizualizacjach, ale w piwnicy za pomocą rupieci po dziadku. Nie za tą gotową, skończoną, dostępną w każdej chwili w pamięci laptopa. Za przygodą, którą trzeba sobie samemu wymarzyć, zaprojektować, ułożyć, której symptomy trzeba dostrzec w zupełnie nieprzygodowej codzienności.

Pragnienie takiej właśnie przygodny leży, jak sądzę, u źródeł tego spektaklu, pragnienia takie formułują jego sceniczną rzeczywistość, bohaterów. Młody Izmael marzy. O morskich wyprawach, o nieznanym. Jego szczere pragnienie przygody spotyka się jednak z bolesnym sztywnością. W pełnej wilków morskich gospodzie nikt nie traktuje fantazji chłopca poważnie, marynarze wyśmiewają go i odręczają. Ale jak to bywa w przypadku każdej porządnej opowieści awanturniczej, na horyzoncie wrogiej marzeniom codzienności pojawia się tajemniczy Indianin Queequeg, dzięki któremu chłopiec dostaje się na pokład wielorybniczego statku „Pequod”, dowodzonego przez legendarnego kapitana Ahaba. Ku przygodzie!

Świat stworzony przez Grzegorza Kujawińskiego i jego zespół zachwyca drobiazgowością i pomysłowością. Niemal wszyscy bohaterowie spektaklu przedstawieni są za pomocą lalek, które animują Piotr Srebrowski, Piotr Rogalski i Oliwer Zypper. Kinga Tomaszewska-Smolarczuk dała tym lalkom niewielki kształt i piękne, wymowne oblicza, a Marta Ubysz zaprojektowała dla nich pełne detali kostiumy-cacka. Wspomniana już scenografia Bartosza Dobrowolskiego i jej „garażowa” proveniencja stoją niejako w opozycji do kunstownie wykonanych, przywołujących teatralną tradycję lalek. Jej centrum to zajmująca środkową część sceny drewniana konstrukcja, która staje się tu przestrzenią karczmy oraz wielorybniczym statkiem Ahaba. Z lewej strony sceny piętrzą się kartonowe morskie fale, z prawej zaś twórcy ustawili różnorakie sprzęty, z których wydobywane są na żywo dźwięki towarzyszące morskim zmaganiom bohaterów. Jeśli przyjmiemy, że spektakl Kujawińskiego wynika z fascynacji klimatem przygodowych fabuł z końca ubiegłego wieku, scenografia i lalki, na pierwszy rzut oka nieprzystające do siebie, na pewnym poziomie mogą stanowić reprezentację tej fascynacji. Przestrzeń w tym spektaklu robi bowiem wrażenie struktury zaprojektowanej przez energię dziecięcej zabawy, z tego, co najbardziej dla niej dostępne, co jest pod ręką w piwnicy czy na strychu – kawałków kartonu, drewna, niepotrzebnych nikomu pustych butelek. Kunstowne lalki to już porządek wyobraźniowy, bohaterowie z kart powieści czy telewizyjnych ekranów przeniesieni przez dziecięcą fantazję w zbudowaną z domowych resztek dekorację.

Dziecięca dezynwoltura, wychodząc ze scenograficznej warstwy spektaklu Kujawińskiego, odbija się i w pozostałych płaszczyznach przedstawienia. Warstwie fabularnej przepisującej właściwie kanoniczną lekturę w postaciach poszczególnych bohaterów, przede wszystkim zaś w przenikającym wszystkie poszczególne składniki spektaklu klimacie. Izmael, Ahab i Queequeg oraz reszta marynarskiej paczki – beznogi, bezręki i jednooki Kostka, wygadana Lady, Chińczyk Zung i kucharz Kluska – tworzą towarzystwo barwne i nieprzewidywalne. Animujący lalki Srebrowski, Rogalski i Zypper postarali się mocno, aby każda postać spektaklu miała swoje pięć minut, dzięki czemu łatwo ją będzie zapamiętać i odróżnić od reszty. Dzięki staraniom aktorów w krótkim, bo niespełna godzinnym spektaklu, mamy do czynienia z galerią zindywidualizowanych i intrygujących typów, z których każdy wznosi do opowiadanej przygody coś swojego. A sama przygoda biegnie ścieżkami równie nieprzewidywalnymi, jak bohaterowie Kujawińskiego. Żądza schwytania Moby Dicka, która pcha Ahaba przez morskie bezkresy, jest tu w dużej mierze pretekstem do opowiedzenia o szeregu przygód pomniejszych. Kujawiński opowiada je z dużą energią, wykorzystując bardzo zgrabnie i pomysłowo potencjał historii i scenicznej przestrzeni. Dużo się tu dzieje w warstwie słowa, ruchu i dźwięku. Reżyser postarał się, aby każdy z etapów podróży Izmaela i statku „Pequod” zaskoczył widzów jakimś inscenizacyjnym pomysłem. Do tych najlepszych należy na pewno rozegrany w konwencji teatru cieni sen małego bohatera, ale też i atak morskiego potwora (różowa ośmiornica grana ręką) czy finałowe spotkanie z nieuchwytnym wielorybem. Morski zwierz pojawia się w przedstawieniu w dwóch odsłonach. Jako wykonana z masy papierowej wielorybia postać, unoszona nad sceną przez aktorów oraz jako wielka, przypominająca luk triumfalny paszcza, przez którą zresztą reżyser prowadzi nas do odrębnej sali, stanowiącej tu wnętrze nieuchwytnego ssaka.

Przygodowy klimat, pełen humoru sytuacyjnego i z nutką grozy, ściśle otacza tu, lecz nie tłamsi, opowieść o przyjaźni, o odwadze bycia sobą i bezkompromisowości w podążaniu za najbardziej nawet zwariowanymi marzeniami. Z bezpretensjonalnością filmowych obrazów z lat osiemdziesiątych Kujawiński snuje historię inicjacyjną, zwracającą uwagę na inność, różnorodność i zaznacza wyraźnie moralny obowiązek dbałości o tę inność i różnorodność, tak ludzką, jak i zwierzęcą.

Szybko mija pięćdziesiąt minut *Dzielnego kapitana Ahaba* w Teatrze Gdynia Główna, aż za szybko. Widownię opuściłam z mocnym wrażeniem uczestnictwa we wspólnej przygodzie, przygodzie jednej drużyny, jednej bandy. I z przyjemnością patrzyłam na najmłodszych, którzy wychodzili z teatralnej sali rozemocjonowani i przejęci. Pewnie trochę ryzykuję, ale założę się, że niejeden z nich połknął bakcyła „garażowego” łowcy przygód.

17-01-2018

GALERIA ZDJĘĆ

DZIELNY KAPITAN AHAB, REŻ. GRZEGORZ KUJAWIŃSKI, TEATR GDYNIA GŁÓWNA



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Gdynia Główna
Dzielny kapitan Ahab
reżyseria: Grzegorz Kujawiński
scenografia: Bartosz Dobrowolski i Grzegorz Kujawiński
lalki: Kinga Tomaszewska-Smolarczuk
stroje lalek: Marta Ubysz
obsada: Piotr Srebrowski, Piotr Rogalski, Oliwer Zypper
premiera: 3.12.2017

TAGI: Grzegorz Kujawiński, Gdynia, Teatr Gdynia Główna,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)